

# NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 85. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 63.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tabulami 25 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajna 5 gr., za wiersz milimetrów. | Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — zł. 2 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa zł. 3 gr. 50 miesięcznie.  
Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla pogrzebowych 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

## Przemysłowcy odrzucili żądania!

„Nowiny“ w Związkach zawodowych i w Związku przemysłu włókien.

Jednym chodzi o słowa, drugim chodzi o życie.

Niektóre dzisiejsze dzienniki poranne podały odpowiedź związku przemysłowców na żądania rzesz robotniczych, w brzmieniu następującem:

„Komunikujemy, iż plac podwyższyć nie możemy, gdyż panujący od dłuższego czasu kryzys, zła konjunktura, jak również dająca się coraz więcej odczuwać konkurencja zagraniczna, na podwyżkę cen naszych wyrobów nie pozwalają, lecz zmuszają przemysłowców do redukcji cen i udzielaniu klientom kredytów długoterminowych.“

Powyższą rezolucję przemysłowców, według informacji tych dzienników, miały otrzymać związki robotnicze w dniu wczorajszym.

W sprawie tej zwróciły się „Nowiny“ do okręgowej komisji związków zawodowych, celem zasięgnięcia opinii i otrzymania bliższych informacji.

W okręgowej komisji oświadczył „Nowinom“ p. Danielewicz, że do dnia dzisiejszego żaden ze związków robotniczych nie otrzymał odpowiedzi ze związku przemysłowców i, o ile mu wiadomo, sprawa do dnia dzisiejszego nie została rozstrzygnięta.

Wiadomość tę wyczytał sam dopiero w dziennikach porannych i przypuszcza, że jest ona oparta na błędnych z gruntu informacjach.

Ani na chwilę nie przypuszczamy, ciągnie p. Danielewicz, by odpowiedź przemysłowców miała wypaść w tym sensie, jak to podały pisma poranne.

Okazało się jednak, że p. Danielewicz okazał się zbyt optymistą, sądząc, że fabrykanci na chwilę bodaj zejść ze stanowiska, poddyktowanego egoizmem klasowym, nieczułym na głód i nędzę rzesz robotniczych, w obliczu nadchodzącej zimy!

### Co mówi Anglja w sprawie Iraku.

LONDYN 15 (PAT) Ogłoszono tu urzędowy komunikat z którego wynika, że rząd angielski przyjmuje wyraźnie w nocie tureckiej propozycję w sprawie przedłożenia sporu, dotyczącego status quo w Iraku, Lidze Narodów.

W oczekiwaniu decyzji Ligi oba rządy musiałyby zobowiązać się trzymać swe wojska na linjach obecnych.

O godz. 12 min. 30 zwróciły się „Nowiny“ do związku przemysłowców, gdzie oświadczone, co następuje:

— Nie wiemy, skąd się pojawił list wiadomej treści w dziennikach porannych. Odpowiedź, wystosowaną do związków, przestałszy przed chwilą dopiero.

— Czy możemy się zapoznać z jej treścią, pytamy?

— Owszem, podajemy ją „Nowinom“ w dosłownym brzmieniu: „W odpowiedzi na list W. Panów, komunikujemy, że żąda-

niom Panów zmuszeni jesteśmy odmówić, ponieważ obecna sytuacja w przemyśle nie pozwala na podwyższenie kosztów produkcji.

Pozatem nie posiadamy w chwili obecnej umowy z Panami w sprawie wysokości plac robotniczych.“

— A więc, wtrącamy, pisma poranne miały słuszność, bo rezultat odpowiedzi pozostaje ten sam.

— Niestety tak. Chodzi tylko o to, że nie kierujemy się motywami, które nam imputuje pra-

sa poranna.

— Wiecie jednak panowie, że chwila jest b. poważna, a sytuacja rzesz robotniczych beznadziejna. Czy nie przypuszczają panowie, że sytuacja może się zmienić?

— Sytuacja jest bardzo niejasna. Nic stanowczego nie można powiedzieć. Wiemy jedno, że redukcja pracy wzrasta przerażająco. W ub. tygodniu wynosiła 19 procent, w bież. tygodniu 30 procent. W wełnie zupełnie martwo, w bawełnie zauważyć

się daje niewielki ruch, w związku ze zmianą sezonu.

Po wykonaniu zamówień, zastój się rozszerza, obecnie jeszcze jest spotęgowany przez święta żydowskie.

— Jak długo potrwa taka sytuacja?

— Przez kilka miesięcy. Po bożym naszym życzeniem jest, byśmy mogli pracować normalnie na wiosnę przyszłego roku.

— Czy nie przewidują panowie możliwość strejku, w związku z waszą odpowiedzią? — pyta my.

— Nie. Robotnicy wiedzą, że my, obecnie nie jesteśmy w stanie uwzględnić ich żądań.

Na tem kończymy nasz wywiad w związku przemysłowców.

## Na gruzach przemocy carskiej stanie pomnik Adama Mickiewicza.

Niechaj Łódź śpieszy z ofiarami dla komitetu w Wilnie.

„Nowiny“ otrzymują następującą odezwę, którą polecają gorąco uwadze społeczeństwa łódzkiego:

Z inicjatywy wojska przy współudziale całego społeczeństwa stawia Wilno Adamowi Mickiewiczowi pomnik.

Na gruzach gwałtu i przemocy carskiej staje pomnik Ducha Polskiego w stworzonym przez polską kulturę i oswobodzoną od najeźdźców, Wilnie.

Pomysł według projektu profesora Zbigniewa Pronaszki.

Mickiewicz — jeniec rosyjskiej racji stanu, małuczki wobec przemocy, po stu latach tułaczki, dzięki swemu niebosiędnemu królewskiemu duchowi, wraca jako

Olbrzym-pielgrzym do Wilna i staje w serdecznej zadumie, — żywy duch w dziele sztuki w posrodku nas, żyjących obywateli Rzeczypospolitej, na kresach północno-wschodnich, walczących o dalszy ciąg słonecznej, rodzimej, nowożytniej kultury i cywilizacji.

Projekt:

Posąg wyrasta z posad Ziemi Wileńskiej, jako kolos 12-to metrowy niezem owe olbrzymy-posągi w Egipcie, grające przy wschodzie słońca. Potężna rzebiarska bryła utrzymana w formach architektonicznych.

Dla urzeczywistnienia tego dzieła podjętego przez gorące serca na naszych kresach, potrzebna jest pomoc wszystkich oby-

wateli kraju, myślących i czujących, jak oni.

Podkomitet Łódzki zawiązany w celu poparcia wysiłku tej garstki ludzi, którzy mierzą siły na zamiary, zwraca się do wszystkich obywateli miasta Łodzi z prośbą o poparcie ich poczynań w czasie urządzonej kwesty w dniach 21 października i 23 listopada rb.

Hasłem dla nas niechaj będą słowa naszego Wieszcza:

„Zestrzelmy myśl jedno ognisko [ognisko i w jedno ognisko duchy!....  
Łódź, dn. 14 paźd. 1924.

Podkomitet Łódzki Komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie.

w kunińcu było inaczej.

## Pan Downarowicz bawi się w bohatera... ale w Warszawie

WARSZAWA, 15. (tel. wł.) Wczoraj zakończone zostały dwie główne w ostatnich dniach sprawy honorowe. Obie zakończono na „udeptanej ziemi“ i bezkrawo.

Pojedynek wojewody Downarowicza z p. Wl. Rabekim zakończył się w ten sposób, że kula p. Downarowicza przeszła tylko fałdy żakietu p. R.

W drugim pojedynku, wynikłym na tle wielomiesięcznych narad nad operą, pp. Hski i Mlynarski po wymianie kul podali sobie ręce.

## Chciał dostać 500 dolarów, ale się dostał do paki.

Wczoraj w godzinach urzędowych zgłosił się do Banku Handlowego w Warszawie oddział w Łodzi, jakiś osobnik z czekiem na 280 dol. z Gevity Stata Banca New-York.

Ponieważ czek był trochę niewyraźny, aresztowano tego oso-

bnika, który podawał się za Abrahama Chasińskiego.

Jak się jednak w Urzędzie Siedczym przekonano był to Jakob Landau, znany doskonale policji warszawskiej ze swych poprzednich sztuczek.

Był on zamieszany w sprawę

Sepdera i Browego, którzy to trudnili się fałszowaniem czeków, wóz i paszportów amerykańskich, został jednak zwolniony w swoim czasie za kaucją.

Jak zdolano ustalić puścił już Landau w Łodzi jeden fałszywy czek na 300 dolarów.

## Czy Niemcy wstąpią do Ligi Narodów

PARYŻ, 15 (PAT). „Echo de Paris“ donosi z Brukseli, że odpowiedź belgijska na memorandum niemieckie w sprawie wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, zaznacza, że powzięcie decyzji w tej sprawie uzależnione jest od zgody zgromadzenia Ligi. O ile Niemcy wypełnią wszystkie warunki żądane od każdego kraju, wstępującego do Ligi, Belgja wypowie się za przyjęciem Niemiec i za otrzymaniem stałego miejsca w radzie Ligi.



# Przed jutrzejszym posiedzeniem Rady Miejskiej.

## Niech baczą ojcowie miasta, by pragmatyka urzędnicza nie stała się źródłem tarć i nieporozumień.

### Stosunek urzędników i Magistratu ma być czynnikiem rozwoju instytucji.

Na jutrzejszym posiedzeniu Rady Miejskiej wejdzie znowu pod obrady bardzo poważna sprawa pragmatyki służbowej pracowników komunalnych. Czy tym razem Rada Miejska załatwi ją ostatecznie, należy wątpić, ze względu na wielką ilość poprawek, nieuzgodnione stanowiska frakcyj oraz pewne dyferencje pomiędzy poglądami Magistratu a komisji pracy. W każdym bądź razie, zanim dojdzie do decydującego głosowania, mającego przesądzić losy statutu dla pracowników miejskich, uważamy za pożyteczne poddać pod rozwagę ojców miasta parę uwag, odnoszących się do debatowanego projektu.

Każda pragmatyka służbowa, a więc i ta, która określić ma prawa i obowiązki pracowników zarządu m. Łodzi, może mieć na celu tylko jedno: ułożenie stosunku między pracodawcą a pracobiorcą w ten sposób, by nie naruszając interesów żadnej ze stron, **stosunek ten stał się czynnikiem rozwoju i dobra instytucji.** Nie mamy absolutnie podstaw, by posądzać Magistrat łódzki o jakąś niechęć lub nieprzyjaźń względem pracowników miejskich. Przeciwnie—

polubowne załatwienie szeregu nieuniknionych w ciężkich warunkach obecnych zatargów wskazuje na istniejącą wybitnie dobrą wolą obu stron.

Dlatego też niemiłe zdziwienie wywołały wśród ogółu pracowników komunalnych, niektóre artykuły projektowanej pragmatyki, które — naszym zdaniem — są niewątpliwie produktem bądź pewnych niedopatrzeń ze strony Magistratu, bądź też skutkiem pośpiechu, z jakim projekt pragmatyki opracowywano.

Nie wdając się w drobiazgi, zatrzymamy się tu pokrótce nad dwiema tylko sprawami, wywołującymi energiczne protesty ze strony organizacji pracowniczych: 1-o — kwestią nieusuwalności urzędników miejskich 3-ch wyższych kategorii; 2-o — kwestią rewizji aktów nominacyjnych, wydanych przed wejściem w życie omawianego przez nas statutu.

Jeśli chodzi o kwestję pierwszą, w pragmatyce dawniejszej utrzymana była najzupełniej słuszna zasada, że wyżsi urzędnicy miejscy, zajmujący samodzielne i odpowiedzialne stanowiska kierownicze, nie mogą

być przynoszeni bez wyrażonej na to z ich strony zgody. Obecny projekt zrywając z tą zasadą, daje Magistratowi prawo dowolnych translokacji wszystkich urzędników, co — w praktyce — przy obserwowanym często przeorcie czynnika politycznego w życiu samorządowym mogłoby posłużyć za środek do pozbywania się w dyplomatyczny sposób tego czy innego urzędnika. Oczywiście — abstrahujemy tu od sytuacji aktualnej, rozpatrując sprawę jeśli nie sub specie aeternitatis, to w każdym razie — najbliższych lat kilku czy kilkunastu.

Dodamy, że nawet w wojsku, jeśli chodzi o przeniesienie oficera wyższego stopnia, nie dzieje się to zasadniczo bez jego wiedzy i formalnej przynajmniej zgody. Dlaczego w samorządzie obowiązywać mają jakieś szczególnie drakońskie przepisy, dlaczego w samorządzie odbywać się ma dowolne przetasowywanie samodzielnych, fachowych pracowników?

Nie da się również żadną miarą obronić fakultatywne zastrzeżenie co do rewizji aktów nominacyjnych. Według zgodnych opinii bardzo poważnych i zupełnie obiektywnych praw-

ników pomysł taki koliduje z szeregiem podstawowych pojęć prawnych i jako taki nie mógłby mieć zastosowania w życiu. Mógłby natomiast stać się w pewnych okolicznościach źródłem nieustannych tarć i konfliktów pomiędzy ogółem pracowniczym a władzami miejskimi, źródłem szkodliwych rozjątrzeń i niebezpiecznych zaognień. Zamiast myśleć o sumiennym spełnianiu obowiązków — urzędnicy drzełiby stale o swój kawałek chleba, gdyż ten znajdowałby się pod znakiem zapytania przy każdej — zmianie kadencji samorządowej.

Oczywiście, że Magistrat obecny, redagując art. 70 pragmatyki, nie mógł przecież takich względów mieć na widoku. Pobudką była niewątpliwie uzasadniona chęć pozbycia się jednostek nieodpowiednich i nieużytecznych. Ale do tego prowadzą przecież inne drogi: 1) za obopólną zgodą dokonane przeniesienie na stanowisko odpowiedniejsze, bądź też 2) wypowiedzenie posady i wypłacenie przewidzianego w pragmatyce odszkodowania. Odszkodowanie to jest rzeczą najzupełniej konieczną i sprawie-

dliwą, gdyż urzędnik nie może pokutować i odpowiadać materialnie za błędy polityki personalnej swojej władzy.

Obie poruszone pobieżnie przez nas sprawy, co do których istnieją zasadnicze dyferencje pomiędzy stanowiskiem związków pracowniczych i Magistratu, niosą w swem łonie zarodek wysoce szkodliwych dla gospodarki miejskiej konfliktów. Ponieważ obie strony dobro jej przedewszystkiem muszą mieć na widoku, przeto nie wątpimy, że istniejące różnice zostaną wyrównane i Rada Miejska potrafi odszukać właściwe wyjście z kłopotliwej sytuacji.

Obecny Magistrat łódzki poszczycić się może po upływie roku swej kadencji szeregiem realnych prac i zdobyczy, które niewątpliwie w dalszym ciągu rosnąć powinny. Jednak projekt pragmatyki służbowej, w swej obecnej postaci, nie mógłby żadną miarą stać się liściem — wawrzynu dla jego autorów.

K.

## Co piszą o wojsku?

### O nastroje wśród poborowych. — Trzy „dlaczego“? — Teatr, a wojsko.

Bardzo ważną ze względów zasadniczych sprawę porusza „Tensyte“ (Jerzy Bandrowski) na łamach „Gazety Porannej“ (Nr. 276) z okazji jesiennego poboru do wojska. Podkreślając, że za granicą w takich momentach prasa informuje zawsze szczegółowo o nastrojach w sferach idących do wojska, o cyfrach i t. p. — pyta o to samo w Polsce:

Jaki panował wśród tej młodzieży nastrój? Rzecz bardzo ważna. Ja, sądząc powierzchownie, z tego, co widziałem, odniosłem wrażenie, że nie najgorszy. Byłoby jednak dobrze, wiedzieć dokładnie.

Niemniej byłibyśmy ciekawi dowiedzieć się, jak się pobór wojskowy odbył. Komisje poborowe z pewnością mogłyby określić, czy naogół od spełnienia powinności wojskowej bardzo się wykręcano, czy nie.

A potem nawiązując do ostatnich afer poborowych, pyta:

„Czy w poszczególnych dzielnicach nie pozostały jakieś przeżytki dawnych instytucji państw zabórczych — a jeśli, to dlaczego? Nie wiem napewno, ale mam wrażenie, że okaleczane duchy dawnych czasów wciąż jeszcze straszą w poszczególnych częściach kraju.

Zastępują też na specjalną uwagę następujące słowa „Tersytosa“.

Bardzo aktualną w takim czasie jest też sprawa stosunków w wojsku. Moim zdaniem w ogóle prasa zbyt dorywczo nie systematycznie i po dyletancko armię się zajmuje. Nie wystarczy powiedzieć, że armia czwili postępy — a znowu nie wszystko jest tajemnicą wojskową. Tajemnicą poliszynela było przed paru laty, że np. pożywienie w wojsku, jak

i umundurowanie nie było pierwszorzędnym. Dziś zmienilo się to na lepsze — i to należy podkreślić.

Tak samo należałoby szczegółowo — o ile to jest możliwe — przedstawić program wykształcenia żołnierza dziś zupełnie różny od dawniejszego. Na przykład: Wielu ojców, a niezawodnie jeszcze więcej matek boi się, aby służba wojskowa nie zrujnowała zdrowia ich synów. I niewątpliwie miło będzie im się dowiedzieć, że w wojsku polskim wprowadzona została pod kierunkiem fachowych nauczycieli i doktorów gimnastyka tak intensywna, że w niektórych wypadkach już po dwóch tygodniach ćwiczeń, osiąga u zamiedzbanych fizycznie rekrutów znaczne rozszerzenie płaski piersiowej. Zatem są to nie „minusy“ lecz „plusy“.

A urzędzenia kulturalne, sport, odczyty, biblioteka, teatr żołnierski?

Takich różnych rzeczy bardzo ciekawych i zasługujących na wyszczególnienie byłoby mnóstwo.

Przechodząc z tych ogólnych spraw do bardziej codziennych, trudno pominąć milczeniem trzech „dlaczego“ nowego „Stołecznego Kurjera Wieczornego“, który donosząc o rozporządzeniu w sprawie możliwości nabywania umundurowania żołnierskiego przez oficerów, zapytuje:

Dlaczego nie wydano rozkazu, aby to umundurowanie żołnierskie można było dostać na raty? Wszakże wydatek 44 zł. za spodnie i kurtkę lub 62 zł. za płaszcz to bardzo poważna rubryka w budżecie podporucznika, który ma nominalnie 260 zł. gaży, a po różnych strąceniach zostanie mu niewiele więcej nad 150 zł.

Dlaczego nie można tych rzeczy dostać zaraz, tylko dopiero na wiosnę, gdyż — jak słuchy chodzą — pierwszy termin wydawania naznaczono na marzec 1925 r.

Dlaczego wreszcie nie polecono wansztatowi wojskowemu, aby przeróbek tych dokonywały za darmo?

Sprawa stosunku teatru do wojska nie przestaje interesować prasy.

„Słowo Pomorskie“, donosząc o tem, pisze m. in.

Nie mniejszą korzyść wynosi żołnierz z bezpośredniego uczestnictwa w przedstawieniu w roli statysty, do której w większych zbiorowych scenach, gdzie występuje wojsko, przez dyrekcję teatru jest zapraszany. Tu może on zapoznać się ze sposobem dawania przedstawień, reżyserją, mimią i gestykulacją, sceną, dekoracją, kostjumami i t. p. Korzyść tą drogą uzyskana jest niezmiernie ważna, gdyż niejedynemu żołnierzowi po wyjściu z wojska zapragnie urządzić przedstawienie w swej wiosce lub w miasteczku, co da silny impuls do rozwoju teatrów amatorskich i chórów ludowych. A i w wojsku ma to dodatni wpływ na liczne żołnierskie teatry amatorskie.

Akcja Teatru Miejskiego w Toruniu zdążyła dalej. Drogą wypożyczania kostjumów i innych niezbędnych do przedstawień akcesoriów teatralnych ułatwia tu tejszemu teatrowi amatorskiemu opracowanie i dawanie przedstawień amatorskich w Garnizonem Ognisku Żołnierskim w Toruniu.

Łączność żołnierza z młodzieżą szkolną nawiązać się może na gruncie urządzonych przez Koła Młodzieży przedstawień amator-

## Panowie inżynierzy i kreślarze

zainteresujcie się wynalazkiem młodego technika. Piec do ogrzewania żelaza może być piecem przyszłości. „Nowiny“ otwierają pole do pięknego i obywatelskiego czynu.

W dniu wczorajszym zgłosił się do redakcji naszej młody wynalazca p. Władysław Pluciński z projektem swego nowego wynalazku

**pieca do ogrzewania żelaza,**

który może oddać nieocenione usługi przemysłowi metalurgicznemu.

Wynalazek ten jest przesłany do Urzędu Patentowego w Warszawie.

Rozchodź się o to, iż trze-

ba przedstawić dokładny plan na który młody wynalazca nie ma środków.

Panowie inżynierzy i kreślarze!

Zwracamy się do Was z gorącym apelem, byście chcieli się zainteresować i pomóc swymi fachowymi wiadomościami młodym wynalazcom.

Dajemy Wam tym polem do pięknego i obywatelskiego czynu, owoce którego będziecie zbierać w przyszłości.

## Sąd bandycki na Polesiu.

LWÓW. Przed kilku dniami we dworze we wsi Józefinie na Polesiu u pełnomocnika dóbr radziwiłłowskich p. Ostrowskiego odbywała się zabawa dla czeladzi i służby dworskiej. Po zabawie padło przez okno kilka strzałów do pokoju, gdzie była zgromadzona rodzina p. Ostrowskiego a następnie przez okno wpadło 20 uzbrojonych w karabiny bandytów, którzy zażądali pieniędzy. Pan Ostrowski zaktował się, że pieniędzy niema. Wówczas bandyci zwrócili się

do żony p. Ostrowskiego i pod groźbą śmierci wydostali od niej pieniądze. Następnie bandyci urządzili „sąd“ nad Ostrowskim, za to, że rzekomo skrzywdził miejscowego stolarza. W czasie tego oryginalnego „sądu“ herszt bandy strzelił do Ostrowskiego i położył go trupem na miejscu.

Policja wytapała wszystkich członków tej bandy, rekrutujących się z okolicznych chłopów i herszta, agitatora sowieckiego, który przybył z zagranicy.

## Nie pić wody surowej!

skich, na które wstęp dla pewnej ilości żołnierzy byłby bezpłatny. Jeżeli się zważy, że wielu szeregowych korpusu pomorskiego pochodzi z Kresów Wschodnich,

to współpraca społeczeństwa nad kulturalnym podniesieniem żołnierza w sposób wyżej wspomniany staje się tem donioslejszą.



## Z rozmyślań młodej mężatki.



Potrzebuję kapelusza, palto, buciki — kto mi to kupi?

FELJETON.

## Radjo.

Lódź doczekała się nareszcie radia. Dotychczas musiały się zadawać studjowaniem „Radjo-Spiegel” i innych ku uciesze zagranicy zestawianych programów godzinowych, do której fantazja dorabiała wspinały śpiew primadonny w Nowym Jorku, kręcący wewnętrzności komizm deklamacji monachijskiego śmieszka teatralnego lub nawet, co najwspanialsze dla bawelnianego grodu, recytacje kursów giełdowych z podnoszącymi się co godzinę cenami posiadanych papierów. Każde sprawozdanie o wyłowieniu z bezkresnej przestrzeni urywka opery z „Atlantyku”, witałoby się z dreszczem rozkoszy na samą myśl, że kiedyś i nas to szczęście spotka.

Ze też ten rząd nie może załatwić prędzej tej arcyważnej dla nas sprawy, myślał niejedyn z nudzących się wieczorami solidnych mężów i niejedna z pań, która przekroczywszy niebezpieczny wiek, przynajmniej z oddali chciała słyszeć śpiewane pieściwie do ucha miłosne wyznania bohatera tenora. Tak też myślał i pan Juljusz, informując się często, kiedy na koniec wyda pozwolenie na urządzenie tego w całym świecie sławionego cuda nowoczesnej techniki.

Ustatkowany i nad każdym swoim ruchem panujący pan Juljusz wpadł onegdaj o niezwykłej porze do domu, z włosem rozwianym, oczyma szeroko rozwartymi i dysząc, jak miech kowalski. Żona bliską była omdlenia, zobaczywszy pana domu w stanie tak niezwykłego podniecenia; nawet najstarsza pociecha, Ewcia, która przegłądała z zaczerwienionym policzkiem ostatni numer Eroticonu, przyniesiony jej w tajemnicy przez Marysię z targu, przerwała swe studia i skoczyła ku ojcu.

„Mam radjo!” krzyknął ostatnim tehem pan Juljusz, rozpraszając tamsamem wątpliwości, które powstały w głowie wiernej małżonki, co do jego stanu umysłowego. Dowiedziano się po chwili, że dzięki nadzwyczajnej protekcji i znajomości i otrzymał przed pozwoleniem na założenie u siebie w domu aparatu odbiorczego.

Rada w radę, uchwalono wysłać do biura bilet z wiadomością, że pan Juljusz z powodu przebiegnięcia musiał pozostać w łóżku, jego samego zaś po zmobilizowaniu wszystkich resztek gotówki i oszczędności wysłano do Warszawy, aby przywiózł cudowny instrument. „Czytałam w gazecie — zapewniała poważna połowica, że w Warszawie dają na raty, tylko patrz, żeby także Nowy Jork było słyhać.

Wieczorem cała rodzina oczekiwała przyjazdu pana Juljusza, a nawet kilku znajomych się zjawilo, albowiem dyskrekcją żony i córki, tak daleko nie sięgały aby się nie pochwalić z nowiną przed wszystkimi przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi Juljusowego rodu.

— Ostrożnie — krzyknął pan Juljusz na powitanie, gdy schodził z wysokiego schodka wagonowego na doskonale przystosowany do wsiadania i wysiadania peron Fabrycznej — ostrożnie — powtórzył, nie witając się z mną, bo jeszcze uszkodzicie aparat!”

Cała falanga w niemym podziwie ruszyła za panem Juljuszem do domu, aby się tu napawać głosami przestworzy. Pan Juljusz jednak wystawił ich ciekawość na ciężką próbę, albowiem postawiwszy aparat na stole i przerwawszy dotychczasowe milczenie, oświadczył zebranym, że dzisiaj już nie będzie można zrobić z powodu ciemności, a dla uruchomienia aparatu konieczną jest antena, którą trzeba zmontować na dachu.

Następnego ranka, po wysianiu przez ostrożną małżonkę drugiego biletu do biura o swej

chorobie, pan Juljusz przy pomocy stróża Macieja wdrapał się na dach i zaczął umocowywać druty, które miały z przestrzemi wyłowiać boskie tony. Po długim mozoleniu się udało mu się wkońcu to skutecznie i wreszcie wszystko było zrobione według przepisu, który był dołączony do aparatu w języku francuskim. Wprawdzie, ani pan Juljusz, ani też jego zacna połowica nigdy polyglotami nie byli, ale zato ich pociecha najstarsza, Ewelinka uczyła się w ciągu dwóch lat języka Voltaire'a i coś niecoś z pełnego technicznych wyrażań przepisu zrozumiała.

Założono słuchawki na głowę, przyczepiono baterję do lampek i zaczęto słuchać. Głucha cisza w mikrofonie. Papa zaczął kręcić guzikami. Rozległy się jakieś szmery przy uchu. „Słychać!” krzyknęły trzy głosy prawie równocześnie. Ale poza szmerami nic nie zdołano wydobyc z aparatu tego wieczora, mimo, że przesiedziano poraz pierwszy od dnia ślubu do godz. 11 bez żadnego małżeńskiego incydentu.

Następnego dnia wzięto się znowu do pracy. Znajomym, którzy nagabywali pana Juljusza i chcieli także przysłuchać się, zbywał wymówką, że jeszcze nie miał czasu zrobić anteny. Usiłowania nie dawały znowu długo żadnego rezultatu. — A mówił mi ten łajdak, że od razu się nastawia bez żadnych trudności, — wtrącił zirytowany już bezskutecznością swego ślęczenia pan Juljusz. — Pozwól mnie tatusiu — prosiła Ewcia. — Jeszcze go zepsujesz do reszty, — odparł fachowy tatus, tłumacząc się pośrednio przed zgromadzoną rodziną, że wina leży w aparacie, a nie w jego nieumiejętnym obchodzeniu się z nim.

Ewelinka, pomimo zakazu ojca pokręciła kilka razy guzikiem jednym i drugim i o dziwo! nagle w słuchawce rozległ się, krótki urwany głos: pi, pi, pii, pi, pii... Cała rodzina aż podskoczyła z radości. Niewiele jednak zrozumiano z tych tonów, nie był to ani oczekiwany koncert nowojorski, ani też wyznania tenora bohatera opery. — Co to jest właściwie — rzekł nawpół do siebie pan Juljusz. Inni krewni, którzy od chwili kupna aparatu zaczęli nagle odwiedzać pana Juljusza, zaczęli także przysłuchiwać się, aż jeden z nich, który był telegrafistą, oświadczył z dumą wynalazcy, czy też odkrywcę: — To znaki Morsego.

— Toś ty pewnie kupił telegraficzny aparat — napadła biednego pana Juljusza jego połowica. — A mówiłam ci wyraźnie, żebyś się dokładnie przedtem dowiedział. To zawsze tak z tobą, jak coś masz załatwić

„bezemnie”. Burza w szklance wody została zażegnana nowym okrzykiem Ewci, że słyszy. jakieś głosy. Rzeczywiście usłyszano jakieś głosy męskie, ale napstrzone takim gramofonowym charkotem, piskiem, zgrzytaniem i innymi głosami, które tylko dobry aparat radio może wyłowić z bezkresnego eteru. Ale nie zważano na to, głos ten był hasłem zgody dla poróżnionej rodziny. Żanim jednak wszyscy zdołali się przysłuchać, zmienianie słuchawek zajmowało bowiem dość czasu, głos ustał, pozostał tylko piekielny pisk i zgrzyt, który uszy rozsadzał. Ale lepszy rydz, jak nie, myślano, i z radością wsłuchiawano się w te nieartykułowane dźwięki przestrzeni.

Po cierpliwych próbach przedsiębranych następnego dnia, zdołano uchwycić nawet jakiś urywek muzyki, oraz nawet kilka słów śpiewu; ale o regularnym rozkoszowaniu się w oznaczonych godzinach produkcjami zagranicy mowy nie było. Jedyną produkcją, ale to naturalną aparatu były zgrzyt i pisk, który nigdy nie ustawał, nawet w chwilach, gdy najpiękniejsza arja chciała dojść do ucha spragnionego artystycznych wrażeń adepta radjotelefonji.

Pani Juljusowa straciła powoli nadzieję na przeżywanie nowych dreszczów rozkoszy przy dźwięku miłosnych wyznań; pan Juljusz znowu doszedł do przekonania, że na nudy najlepszy stolik karciany w klubie, a Ewcia wolała nawet kinowe rzepolenie na skrzypcach w a-

kompanjencie rozstrojonego fortepjanu, ale słuchane w towarzystwie pana Adolfa, aniżeli czekanie godzinami na urywek najpiękniejszej nawet arji.

Oczekiwany z takim utęsknieniem aparat, coraz częściej, spędzał wieczory w samotności. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Trzeba było pomyśleć o jakimś podarku dla rodziny. Pan Juljusz przypomniał sobie, że córce należałoby dać sposobność zaproszenia kilku młodych ludzi i urządzenia herbatki tańcującej. Przechodził właśnie ulicą koło sklepu, skąd rozlegały się tony najnowszej kreacji Jazzbandu. Wstąpił i kupił gramofon. — Ten przynajmniej będzie grać napewno, kiedy zechcę i co zechcę — powiedział sobie filozoficznie w duchu.

Po powrocie do domu zdecydował się na naradzie rodzinnej sprzedać znakomite dzieło nowoczesnej techniki, aby także inni mogli zaznać rozkoszy, słuchania głosów z za oceanu.

W oknie pewnego sklepu pojawiło się następujące ogłoszenie:

Znakomity aparat radio do sprzedania tanio i na dogodnych warunkach wraz z pozwoleniem.

Koncerty wykłady, sprawozdania z giełd całego świata, ceny rynkowe i t. d., można słyszeć u siebie w domu. Fachowa porada zapewniona. Wiadomość w sklepie.

Kto ma zamiar mieć radjo, niech spróbuje.

Kleofas.

## „Przegląd Ekonomiczny”.

Dnia 1 listopada ukaże się 1-szy numer miesięcznika przemysłowo-handlowego „Przegląd Ekonomiczny” pod redakcją Stanisława Sapocińskiego i Lucjana Koprowskiego.

Pismo to stojąc na gruncie ściśle apolitycznym, uwzględniać będzie całokształt życia gospodarczego, które omawiać będą w artykułach najwybitniejsi publicyści i ekonomiści Polski.

Ponadto na łamach „Prze-

glądu Ekonomicznego” każdy kupiec i przemysłowiec informowany będzie o wszelkich odnośnych rozporządzeniach, zmianach taryf celnych, kolejowych, najdogodniejszych połączeniach komunikacyjno-transportowych, świadczeniach skarbowo-podatkowych, zagadnieniach asekuracyjnych i t. d.

Redakcja i Administracja „Przeglądu Ekonomicznego” mieści się przy ulicy Zachodniej 72, telefon 6-94.

## Z Komitetu Tygodnia Lotniczego.

Komitet „Tygodnia Lotnictwa” urzęduje codziennie (lokal Stowarzyszenia Techników, Andrzeja 3.) w godzinach 10—1 i 3—6 wiecz. Stowarzyszenia i Związki pragnący wziąć udział w pracach Komitetu „Tygodnia Lotniczego” szczególnie werbowanie członków do L. O. P. P. i zbieranie ofiar zechcą się zgłaszać pod powyższym adresem.

## Rabindranath Tagore w Palestynie.

Rabindranath Tagore przybył do Palestyny i zamieszkał w Jerozolimie u wielkiego komisarza sir Herberta Samuela. Podobno ma Rabindranath Tagore wygłosić szereg odczytów na uniwersytecie w Jerozolimie. Żydowskie związki i stowarzyszenia przygotowują się do uroczystego przyjęcia wielkiego pisarza hinduskiego.

MAJOR RUSSEL

## 3) Najsensacyjniejsza afera szpiegowska wojny światowej.

Niemcom trzeba przyznać, iż mieli doskonale urządzone biuro szpiegowskie, zarzucić im można jedynie to, że byli zanadto łatwowierni, co dość często drogo przy placali.

Nic nie przedsięwzięła sławna „grupa pięciu”, by umiejętności językowe majora wystawić na próbę.

Zgodzili się z miejsca korzystać z jego zdolności i dobrych chęci i powierzyli mu natychmiast pierwszą misję.

— Chcemy z panem postępować uczciwie i otwarcie, rozpocząć przewodniczący, jesteśmy tu osławioną „grupą pięciu”, o której pan pewnie słyszał, stoją na straży interesów niemieckich w Hiszpanji i kontrolujemy ruchy i działalność innych bierzących granicami Niemiec.

Praca nasza jest bardzo poważna i odpowiedzialna i ten kto

z nami postępuje uczciwie i pracuje szczerze, będzie po skończeniu wojny tak hojnie wynagrodzony, iż będzie mógł do końca życia, żyć po królewsku.

Jeżeli jednak ktoś zdradzi nasze zaufanie i nam się sprzeniewierzy, wtedy będziemy bezwzględni, i żeby nawet za ocean, wszędzie dosięgnie go nasza karząca ręka.

Ma pan jeszcze czas do namysłu, niech się pan zastanowi nad ciężaczami nad nim obowiązującymi i zdecydуйте.

— Dziękuję panom serdecznie za zaufanie, odpowiedział major, za godzinę wrócić tu i załamam się panom ostateczną odpowiedź.

Major postąpił tym bardzo rozważnie, gdyż natychmiastowe przyjęcie warunków mogłoby wywołać w Niemczech jakieś podejrzenia.

Po godzinie wrócił. — Panowie, powiedział stanowczym głosem, zastanowiłem się dobrze nad poważną sprawą, i mogę panom zakomunikować, iż się zgadzam i chęć los mój połączyc z losem panów.

Jak panowie pewnie wiecie wyznaczył rząd amerykański dużą pieniężną nagrodę za schwytanie mnie, chcę teraz tak postępować, by się móc z nimi skwitować.

Major mówił to wszystko twardym głosem i zupełnie naturalnie.

Zrobiło to widać dobre wrażenie na Niemczech, gdyż natychmiast obstalowali wino, by obłą przystąpienie do nich nowego członka.

Przewodniczący z kielichem wina w ręku wznosił toast za „zdrowie Wilhelma II i za pomysłowość niemieckiego oręza”.

Po wypiciu toastu musiał major, przysiadł wieniec swej nowej ojczyźnie, co też ten dokonał z entuzjazmem, który do reszty zamyli Niemców.

O ile mieli dotychczas jakieś skrupuły i podejrzenia, to te roz-

wiały się napewno, na widok majora przysięgającego z ogniem w oczach i z zacisniętymi pięściami, z wyrazem powagi i niezłomnej woli na twarzy.

Teraz przystąpiono do sedna sprawy.

— Przed pewnym czasem, rozpoczął przewodniczący, schwytałi amerykańskie jednego z naszych najgorliwszych współpracowników, który ukrywał się pod pseudonimem „Freytag”.

Podawał się za specjalnego wysłańca szwajcarskiego czerwonego krzyża, a zadaniem jego było wywołać pożar w magazynach benzyny i w dokach.

Grozi mu teraz śmierć. Cesarz przykazuje nam, byśmy poruszyli wszystkie sprężyny, celem ułatwienia mu ucieczki.

Do wypełnienia tak poważnej misji wybrałiśmy pana.

Musi pan wrócić do Francji i za wszelką cenę uwolnić Freytaga.

Do dyspozycji pańskiej stoją nieograniczone sumy pieniężne, którymi może pan obracać do woli.

Idzie tu o to, żeby panu udało się przekupić strażników, pilnujących Freytaga i uwolnić go za cenę choćby pańskiego życia, gdyż musi pan wiedzieć, iż Freytag należy do najwyższej arystokracji niemieckiej.

— Gdzie się znajduje ten człowiek? — zapytał major.

— Napewno nie wiemy, ale przypuszczamy, iż znajduje się w forcie Medov.

Przez każde słowo przebiegala się ogromna troskliwość i strach o całość osoby Freytaga.

Wrażenie wywołane aresztowaniem, było tak wielkie, iż zamieniło zupełnie inną rzecz, a mianowicie zdobycie planów nowego wynalazku tak zwanego motoru „Liberty”.

Jeszcze jedno będzie pańskim zadaniem, a mianowicie zdobycie planów tego słynnego motoru.

Podczas gdy pan będzie pracował nad uwolnieniem Jego Wysockości, musi się pan postarać o dokładne plany tego wynalazku.

(D. c. n.)



## Sprytna zemsta odpalonego młodzieńca.

Migrena zdradziła wiarogłomną narzeczoną.

(S.) Było to w lipcu.  
W upalny dzień wybrał się p. Adas G.

syn znanego ekspedytora łódzkiego

do parku Poniałowskiego na prześladkę.

W parku było cicho...  
Gdzieś tam tylko nieliczni przechodnie spacerowali delektując się świeżym powietrzem.

Tu i ówdzie siedziały na ławeczkach  
mocno wydekoltowane panie, które zajmując się haftowaniem chusteczek, myślały o...  
niebieskich migdałach.

Pan Adas przeszedłszy główną aleję, ujrzał nagle na jednej z ławeczek, siedzącą

jakąś piękną pannę.

Panna ta, wysunawszy „dla zachęty“ zgrabną nóżkę, z ciekawością przyglądała się przystojnemu młodzieńcowi.

Pan Adas, jako że nie był w ciemnie bity, usiadł obok pięknej panny i począł ją zabawiać wesołymi historyjkami i dyktoryjkami.

Pięknej panience pan Adas nadzwyczaj podobał się i w bardzo krótkim czasie związał się między nimi romans.

On ją poprostu ubóstwiał, mówiąc, że bez niej żyć nie może.

Pewnego dnia udał się do ojca pięknej Magdaleny (tak bowiem zwiał się przedmiot jego miłości) — którego

poprosił o rękę jego córki.

Ojciec Magdaleny momentalnie na związek ten

zgodził się,

wiedząc, iż pan Adas jest bardzo energicznym młodzieńcem.

Po hucznych zaręczynach wyjechał pan Adas na 2 tygodnie zagranicę,

dla załatwienia różnych spraw handlowych.

Po powrocie do Łodzi, pobięł czempredziej stęskniony młodzieńiec

do swej narzeczonej,

by się z nią przywitać.

Magdalena, zamiast ucieszyć się powrotem narzeczonego, bardzo

chłodno go przyjęła,

oświadczając mu, iż ma migrenę. Zdziwiony tym pan Adas począł swą narzeczoną

podejrzewać o zdradę.

W tym celu stanął w przeciwległej bramie, chcąc stwierdzić czy Magdalena

z domu nie wyjdzie.

I nie omyliło go przecucie.

Nagle ujrzał... ją wychodzącą z bramy z jakimś młodzieńcem, na którego ramieniu czule się opierała.

Krew uderzyła mu do głowy.

— Ach tak! — pomyślał — więc to jest powodem

„migreny“!

Szybko się zastanowił... Po-  
dejsz, czy nie podejść?...

Podszedł...

Ona ujrawszy go, w pierwszej chwili zbladła, lecz szybko oprzytomniawszy, zdjęła szybkim ruchem pierścionek z palca

i, bez słowa, zwróciła mu go, poczem krzywiąc pogardliwie usta odwróciła się i

odeszła z owym młodzieńcem.

Oszołomiony tym pan Adas, stał przez kilka minut, jak wryty, na miejscu, obracając bezmyślnie pierścionek w rękę.

Po kilku minutach dopiero wrócił do równowagi i z sykiem:

— Podła... podła... —

wrócił, zataczając się jak pijany z wewnętrznego oburzenia, do domu.

Pan Karol był jednym z tych młodzieńców łódzkich, którzy ponad kobietę stawiają swoją ambicję.

Myśl

o zemście

przeleciała mu jakaś błyskawica w mózgu.

Upajał się tą myślą, chciał ją jaknajprędzej wprowadzić w czyn...

Lecz jak się zemścić...

Nagle wpadł na pomysł...

Do panny Magdaleny wysłał krótki list o następującej treści:

Moja najdroższa!

Przyjdź do mnie jutro o godz. 5-ej po poł., to się zabawimy tak jak onegdaj... Tylko ostrożnie. Uważaj by rodzice nie zwrócili na to uwagi, gdyż możesz mieć z tego powodu ogromne nieprzyjemności.

Pał do jutra...

Twój St. an.

List zaadresował nibyto przez omyłkę

do ojca pięknej panny

i nie zalepiwszy go, włożył do skrzynki pocztowej.

Co później zaszło w domu pięknej Magdaleny, niech zostanie

ogólną tajemnicą.

Krzyki... zakłęcia... i odgłosy policzków, zgromadziły dookoła ich mieszkania

sąsiadów,

którzy dowiedziawszy się co zażło, na różne sposoby ten wypadek komentowali.

Dopiero po kilku dniach

sprawa się wyjaśniła, gdy panna Magdalena, znalazła przypadkowo ów list i

poznała charakter pisma pana Adasia...

Chcąc nie dopuścić do kompromitacji rodzice pięknej Magdaleny wysłali swą córkę zagranicę.

## Tak długo majcher dobry, aż się ostrze nie złamie.

15 złotych to też coś!

(S.) Któż nie zna tak popularnego na bruku łódzkim

Plamiaka.

Wszędzie go znajdziesz. W cukierni, na „deptaku“, w poczekalniach kin, teatrów, — wszędzie jest.

Pan Plamiak

podchodzi do pana K.,

pomocnika buchaltera firmy P. — Moje uszanowanie panu dyrektorowi!

— Jak zdrowie pana dyrektora?... Czy pan dyrektor ma może jakieś stare ubranie, palto, futro —

wszystko kupuję.

Pan „dyrektor“ robi obrażoną minę i z pogardą odwraca się i odpowiada:

— Nie zawracaj pan głowy!.

Niezrażony tym jednak Plamiak, tak długo nagabuje owego młodzieńca, aż ten znużony, każe mu nazajutrz przyjść do siebie.

Tak przeprowadza swoje „tranzakcje handlowe“ pan Abram Mojżesz Plamiak.

Inaczej znów pan

Stanisław M.

Pan M. również kupował stare ubrania, ale nie jak Plamiak

od biuralistów i urzędników, tylko od różnych „panów“ kasiarzy, dołniarzy, pajęczarzy i t. p. dżentelmenów.

Tranzakcje swoje

nie przeprowadzał

taki jak zwykły to czynił Plamiak.

— Coś przyniósł!

— Et, nic. Trochę białizny i dwie pary skarpetek. Oto wszystko... Ile pan da?

— 10 złotych.

— Panie za taką pracę i ryzyko — 10 złotych?!... Wolę to spać!

— O człowiecze, a stagnacja to u ciebie pies?...

— Pies nie pies, ale 20 złotych też coś są warte.

Od słowa do słowa przeprowadził tranzakcję i pan M.

wypłacił „natrętowi“ 15 złotych.

Lecz jak mówi złodziejskie przysłowie:

„Tak długo majcher dobry, aż się ostrze nie złamie“.

I oto przy rewizji znaleziono w mieszkaniu pana M. różne rzeczy

pochodzące z kradzieży.

Natychmiast spisano protokół a sprawę skierowano do sądu.

## Nie flirtuj w bramie.

Skutki nieostrożnych romansów nie długo każą na siebie czekać.

(S.) Pan Roman W. zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 91, wyszedł w dniu wczorajszym

na przechadzkę po Piotrkowskiej.

Przechodząc ulicą Moniuszki spostrzegł nagle obok restauracji „Wiśniewskiego“ jakąś wesołą córkę Koryntu.

Pan Roman czując przypływ energii w sobie oraz...

gotówkę w kieszeni,

zbliżył się do wesołej panny.

Po szybkim porozumieniu się weszła owa para do bramy przy ulicy Moniuszki 11, gdzie urządziła sobie...

nocleg.

W tym czasie przechodził ulicą posterunkowy, który usłyszał jakieś

dykretne szepty

wydobywające się z głębi bramy.

Zaciekawiony tym zakradł się cicho i oczom jego przedstawił się nadzwyczaj interesujący widok.

Oto na schodach „zabawiał“ się pan Roman W. z „panną“

Melanją K.

zamieszkałą przy ulicy Kopernika 19.

Pomysłową parkę odprowadzono do komisariatu P. P., gdzie o powyższym spisano protokół.

## O co im poszło?

Pijani nie wiedzą co czynią.

(S.) Ulica Piotrkowska pustoszała...

Ostatni, najwytrwalsi spacerowicze udawali się na spoczynek lub niki w rzęsiście oświetlonych drzwiach

cukierni lub restauracji.

Ulicą przechodził zrządka przedstawiciele

„pozłacanej młodzieży“ udając się na „zabawy“. Gdzie niedługo snuły się wolnym krokiem żądne „zabawy“

wesołe panienci.

Od czasu do czasu spokój wie czorny przerywał

turkot dorożki, lub warkot pędzącego auta.

## Była skromną i sumienną i nie chciała żyć dłużej.

Smutny fakt z życia.

(S.) Panna Stasia P. służyła od dłuższego czasu

u państwa H.

Skromna i sumienna zdobyła sobie w bardzo krótkim czasie zaufanie swych chlebodawców.

Pewnego razu na spacerze po znała panna Stasia, jakiegoś bardzo przystojnego młodzieńca, który począł się do niej zalecać.

Młodzieniec ów niejaki Wacek K. pracował

w charakterze robotnika

w jednej z fabryk łódzkich.

W bardzo krótkim czasie nawiązał się między nimi

bardzo czuły romans,

który jednak bardzo krótko trwał.

Bo oto pewnego dnia pan Wacek poznał jakąś inną kobietę i pannę Stasię

porzucił.

Ta ostatnia wzięła tę rzecz widocznie tak do serca, że postanowiła

popęlić samobójstwo.

W tym celu kupiła w aptece jodyny,

której sporą dozę zażyła.

Przywołany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy desperatce, pozostawił ją w stanie zadawalnym na miejscu.

## Z Miejskiej Galerji Sztuki.

(Odczyt radio-telefonij).

Wobec olbrzymiego zainteresowania, jakie wywołały koncerty radio-telefonijne, odbywające się codziennie w Miejskiej Galerji Sztuki, Dyrekcja Galerji zaprosiła, zajmującą się specjalnie radio-telefonją p. H. B., o wygłoszenie odczytu o radio-telefonie, który połączone będzie z demonstracjami i poprzedzi sam

koncert. Odczyt odbędzie się dziś, w środę, o godz. 8-ej wiecz. Ceny wejścia niezmiennione, posiadacze kart rocznych dopłacają 60 gr.

Wystawa Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego i zbiorowa Skoczylasa trwać będą do 30-go bm., poczem ustąpią miejsca krakowskiej „Sztuce“.

## Teatr Miejski.

Wobec rosnącego zainteresowania przystąpimy „POCALUNKIEM“ Tristana Bernarda, Dyrekcja teatru przesunęła premierę „INSTYKTU“ na środę, dnia 22 października. Natomiast przez wszystkie wieczory bieżącego ty-

godnia grany będzie „POCALUNEK“, który zyskał aplauz prasy i publiczności w swej znakomitej obsadzie premierowej. Główne role grają przepysznie p. Stamska i p. Komornicka.

## Teatr Popularny.

Dziś, w środę, dnia 15 paźdz. br. po raz 7-my przepotęmy dramat Andree Bissona „PANI X“, grany z wielkim powodzeniem, na czele z p. W. Szczepańską. Reszta ról spoczywa w ręku pp. Bronowskiej, Brandtówny, Marszyckiej i Zielińskiej, oraz pp.

Bieleckiego, Chmurkowskiego, Bolikowskiego, Gałęckiego, Góreckiego, Puchalskiego, Niedziałkowskiego, Zarwiejskiego i in. Reżyserował M. Bielecki.

Kasa czynna od godz. 5-ej po południu do końca przedstawienia.

## Egzamin bolszewicki.

Młoda panienka staje w Moskwie do egzaminu szkolnego, oczywiście, przed komisją bolszewicką.

— Co to jest religia? — pytają egzaminatorzy.

— Haszysz dla obalamucenia ludu — odpowiada kandydatka do szkoły słowami pod-

ręcznika bolszewickiego.

— A co to jest Bóg?

— To tylko fikcja!

— Doskonale! — wołają egzaminatorzy. — Jesteś przyjęta.

— Ach, dzięki Bogu, dzięki Bogu! — szepce panienka i żegna się pobożnie.

## Charlie Chaplin przed sądem.

(B.) Kolosalne powodzenie i rozgłos amerykańskiego humorysty Charlie Chaplina, wywołały uczucie zazdrości w innych artystach filmowych.

Jeden z nich, węgierski aktor Gröber, wpadł na oryginalny pomysł.

Ponieważ był bardzo podobnym do Chaplina z gestów i z twarzy, i opierając się na tym, iż Chaplin nie nazywa się tak faktycznie, lecz jest to jego pseudonim przybrał sobie to samo przezwisko i występował na scenie jako „oryginalny“ Chaplin.

Występy tego słynnego artysty wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie i znaleźli się ludzie, którzy za ostatnie parę złotych śpieszyli do teatru, by go podziwiać.

Krytycy rozpisywali się w szpaltowych artykułach o jego nadzwyczajnym talencie.

Znalazło się jednak kilku ludzi z pośród publiczności, którzy zaskarżyli do sądu „węgierskiego“ Chaplina wraz z właścicielem teatru.

Sprawa sądowa miała bardzo humorystyczny przebieg, gdy oskarżony odegrał kilka swoich sztuczek, czem upewnieni w swej omyłce oskarżyciele, zaniechali dalszych kroków.

Amatorami tej walki restauracyjno-ulicznej okazali się panowie

Adam M-ski i Walenty Pr.,

których w stanie zupełnie nieatrzeżym przy współudziale nadbiegłych dwóch jeszcze policjantów wszedono do dorożki i

odwieziono do komisariatu.

W komisariacie zaś okazało się, że dwaj jegomościowie należą do elity urzędniczej w Łodzi.

Pozatem cisza była zupełna... Wtem rozwarły się z hałasem drzwi jednej z restauracji przy ulicy Piotrkowskiej i z jaśniejszego wnętrza

wypadło na chodnik jakieś kłębówisko dwóch ciał.

Szamotołanie... rwetos... tłumione krzyki...

Zrobiło się zbiegowisko... nadleciał policjant, któremu z trudem udało się z pomocą publiczności rozłączyć walczących.



NOWINY SPORTOWE.

Ł.K.S. II.— Union 7:0 (7:0).

Wynik mówi tu sam za siebie, że gra nie należała do normalnych.

Ł. K. S. wystąpił z rezerwami za Ałaszewskiego i Kowalskiego Zygmunta, z których pierwszy awansował do I-szej drużyny drugi zaś służy w wojsku w Toruniu.

I o ile grę Ł. K. S. w pierwszej połowie można nazwać brawurową, to drugą jej połowę nie cechowała bynajmniej żadna celowość, do jakiej licznymi zwolennicy tej drużyny są przyzwyczajeni.

Hyperkombinacja i chęć wyjeżdżania z piłką do bramki, całej środkowej trójki napadu marnowała ofiarą i bardzo dobrą grę linii pomocy.

W obronie popisywał się Radomski II wspaniałymi i pewnymi wykopami oraz bardzo

dobłą orientacją w rozbijaniu akcji przeciwnika.

Gracz ten przy intensywnym treningu i wstrzeźliwym życiu, może w niedługim czasie stać się najlepszym obrońcą Ł. K. S.

Na specjalne uznanie zasługuje gra drugiej drużyny Unionu w drugiej połowie, która swoją pracowitością i ambicją uzupełniła braki, stając się nadszpedzianą prawie równorzędnym przeciwnikiem niezwyčajonego dotychczas Ł. K. S. II.

Stała się bowiem rzecz nie do uwierzenia, ażeby drużyna, która w pierwszej połowie, ani jeden raz nie przedostała się na połowę przeciwnika, w drugiej połowie zdołała zmusić przeciwnika do gry otwartej, zagrażając często bardzo poważnie jego bramce.

Turyści — Hakoah

Terenoznawcze, te zawody, zareklamowane bardzo efektywnie barwnymi afiszami nie doszły niestety do skutku, z powodu niezalatwienia pewnej formalności co do wynajęcia głównego boiska Ł. K. S.

A ponieważ, że Turyści nie chcieli się zgodzić na grę na boisku treningowym, nie rozważając się nawet opuścić boisko.

Brzydki z jednej i nie bardzo ładnie z drugiej strony, ale czego się to nie robi dla mistrzostwa.

Turyści nie mieli jeszcze sposobności poznania naszego boiska Ł. K. S., ponieważ na niem jeszcze nie grali, a jak wiadomo, rewanżowe spotkanie Turyści—Ł. K. S. odbędzie się właśnie przy Al. Unji, Turyści

skorzystali z zaproszenia Hakoahu.

Turyści opuścili boisko z wielkim oburzeniem, narzekając na Ł. K. S., który prawdopodobnie przypomni sobie współdziałanie Turystów przy utraceniu Śledzia i zastosował maksymę,

„jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“

i boiska nie dał, do czego ma również pełne prawo.

Niezawodnie byłoby u nas lepiej, gdyby nie ten nieczym niezasadniony antagonizm międzyklubowy, istniejący prawie wyłącznie pomiędzy zarządami i prowadzonymi, ponieważ gracie żyją ze sobą w przykładowej zgodzie.

W kraju pastuchów, bandytów i wróżbitów.

(B.) Wioska ekspedycja, która wyruszyła na zbadanie stosunków w Azji Wschodniej, w towarzystwie słynnego włoskiego dziennikarza Maria Appelina, przybyła do najbardziej pustynnej części Tybetu i rozłożyła się tam obozem.

Okolica, w której się znajdujemy, pisze ten dziennikarz, jest najdziksza i najbardziej pustynna.

Politycznie należy ona do Chin, lecz faktycznie władzą jej jest jakiś mongolski bandyta, który na własny koszt utrzymuje całe wojsko, złożone z chińczyków i Mongołów.

Mieszkańcy tej połaci kraju różnią się zasadniczo od mieszkańców z za gór.

Są oni niskiego wzrostu, z charakterystycznymi skórnymi oczyma.

Jedynym ich zajęciem i źródłem zarobku jest hodowla kóz.

Handel trzymają w swych rękach chińczycy.

Mieszkańcy gór żyją jedynym z rabunku, przez co okolica ta nie należy do bezpiecznych.

Liczne klasztorzy zamieszkiwane przez zakonników buddyjskich są gniazdami zbrodni i występku.

Podług prawa powinni być wszyscy pasterze kóz żołnierzami cesarza chińskiego.

Jednak rząd chiński nie korzysta z tego prawa, gdyż mandaryn, któryby przyjechał na werbunek tej hordy, zginąłby z ręki jakiegoś bandyty, lub padłby ofiarą trucizny zakonników buddyjskich, którzy lubują się w tego rodzaju broni a la Borgia.

Bandyci też nie znoszą widoku krwi, a najpopularniejszą i najbardziej u nich rozpowszechnioną bronią są bomby gazowe, wprawdzie nie takie, jakich używano podczas ostatniej wojny, ale zwykłe garnki żelazne wypełnione chlorem.

Ofiara zostaje zamknięta w jakiejś grocie, a bandyta, zucha gamnikiem o ścianę.

Uwolniony gaz jest paszportem do nirwany.

Wszyscy bandyci, zakonnicy buddyjscy i chodowcy kóz, są podwładnymi jakiegoś greka z Kalkuty, który dostawia im wazy stkiego wzamian za zdobyte rupy.

A więc bandyci dostają „bomb“ i fuzje, zakonnicy opium, a chodowcy kóz, przedmiot ich chodowli.

Wczoraj mieliśmy okazję podziwiać bandę rozbójników. Wyglądali jak aktorzy jakiegoś dramatu, na małych konikach, uzbrojeni w fuzje i bomby, z dużymi szablami u boków i ze złotymi chińskimi hełmami.

Jednak nie radziłbym nikomu wchodzić tym panom w drogę bez glejtu — Dalaj-Lamy.

Niepowszednią rolę w życiu

mieszkańców tego kraju grają wróżbitów.

Nikt tam nie zawiera małżeństwa, nie kupi kozy lub muła, nie zapytawoży się wpierv wróżbity.

Uważamy za wskazane porochnić się także jednego z tych wróżbitów o w niku naszych ba-

dań, który nam za pięć funtów

dał następującą odpowiedź.

„Słońce, koloru złota ma też plamy“. Często bierzemy promień słońca jako plamę złotą“.

Nie wieleśmy z tego zrozumieli, ale pokiwało się głową nad mądrością wróżbity.

Spotkanie z mordercą cara.

(B) Rosyjska gazeta „Wremaja“ podaje rozmowę jednego ze współpracowników z żoną znanego rosyjskiego poety, która miała okazję poznać w Moskwie mordercę rodziny Mikołaja II.

— Pierwszy raz spotkałem go w Moskwie.

Wysoki, o szerokich barkach, głowa pokryta ogromnymi włosami, wysokie czoło, ciemne oczy, w których się palił jakiś zły ogień.

Wogóle bardzo nerwowy, pełen niepokoju.

Suchotnik w ostatnim stadium.

Przedstawił mi się, podałam mu rękę, li tylko z bojaźni.

A następnie zapytałam: — Powiedz mi pan, dlaczego zamordował cara?

Spojrzał się na mnie z uśmiechem i odpowiedział: — Myli się pani, ja go nie zamordowałem, podpisywałem tylko wyrok.

Wiedzieliśmy, iż Mikołaj ma zamiar uciec z Ekaterinburga, trzeba było uciec tej przeszkodzić.

— A wam zawiniły biedne córki cara?

Wielkie księżniczki? No te musiały podzielić los cara.

Revolucja wymagała tej ofiary, a o ile chodzi o dobro rewolucji nie można się namyślać.

Jeżelibym teraz miał podpisać nowy wyrok śmierci, nie zawahałbym się wcale, a może

nawet własną ręką wykonałbym wyrok.

Od tego czasu upłynął prawie rok.

Zniknął mi z oczu i nie wiedziałam czy żyje jeszcze.

Aż dnia pewnego spotkałem go w Berlinie.

Zmienił się do niepoznania.

Pierś miał zapadniętą, oczy straciły swój blask, ramiona drgały nerwowo.

Poznał mnie natychmiast.

— Wracam z Capri, byłem tam z Maksymem Gorkim, szukałem tam lekarstwa na trapiącą mnie nieuleczalną chorobę.

Myślałem, że klimat południowy uleczy mnie, ale teraz straciłem już nadzieję na wyzdrowienie.

Wiem, iż dni moje są policzone i przez to wyjeżdżam natychmiast do Rosji, bo choć skonać w ojczyźnie.

Śmierci się nie boję.

Mój skon wywoła w niektórych ludziach radość, ale krótkotrwałą.

Niech mi pani poda rękę, bo nie wiem czy się jeszcze zobaczymy.

— Nie mogę panu podać ręki, na palcach pańskich jest krew niewinnych ofiar.

— Niech pani będzie zdrowa, powiedział ze smutkiem i opuścił mnie.

Dowiedziałam się, iż tego samego dnia opuścił Berlin.

Czy żyje jeszcze — niewiadomo.

Mimochoodem.

Historja o 2 przydziałach.

Pewien szef departamentu personalnego M. S. Wojsk. przydziela oficerów.

Jest już zmęczony.

Adjutant melduje mu: — Jeszcze mamy z poruczników lekarzy Kalmana Ginsberga.

Szef się namyśla.

Patrzy w jakiś wykaz. Po chwili rąbie przydział.

— Rozkaz!..

W trzy dni później melduje się szefowi por. lekarz Kalman Ginsberg.

— JAKO? Pan jeszcze tutaj?

Przecież pan ma już przydział!

— Tak jest, panie pułkowniku. Lecz jestem w pewnym kłopotcie, że tak powiem... — ?

— W rozkazie jest, że Kalman idzie do szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, a Ginsberg jedzie do Pińska... Zaś moje imię i nazwisko brzmią: Kalman Ginsberg.

Gdzie ja mam właściwie jechać, panie pułkowniku?

Turniej o puchar.

Zawody w piłkę nożną. (Walka o trzecie miejsce).

HASMONEA — SAMSON 0:9 (0:6).

Decydująca przewaga Samsonu nad osłabionym rezerwowym przeciwnikiem. — Sędziował p. Kozielecki.

KADIMAH — BAR-KOCHBA 0:2 (0:2).

Walka o puchar i I-sze miejsce.

Bar-Kochba z 2 rezerwowymi, zdołała jednak zwyciężyć przeciwnika, dzięki dobrej grze ataku i pomocy. — Sędziował p. Danoy-gier.

Zawody lekkoatletyczne.

Bieg 100 metrów:

I. Małkes (Hasmonea) uzyskał świetny czas 11,8 sek., bijąc tym rekord klubów żydowskich.

Bieg 1500 metrów:

I. Lange (Bar-Kochba) — 5 min. 10 sek.

Bieg 400 metrów:

I. Abkin (Bar-Kochba) — 62 sekund.

Bieg 200 metrów:

I. Małkes (Hasmonea) — 25 sekund.

Sztafeta 4x100 metrów:

I. Sztafeta Bar-Kochby w czasie 53 sekund.

Skok wdal:

Szelkowski (Hasmonea) — 4 mtr. 80 cm.

Srebrny puchar zdobył klub sportowy Bar-Kochba. W.

K. S. Żandarmerja — 10 pp. kowicz 4:0 (2:0).

Łowicz, 13. 10. 24.

Drużyna 10. p. p. wystąpiła w składzie osłabionym, wskutek czego K. S. Żandarmerja nie soko dzi z pola karnego 10 p. p.

Sama gra nie była ładna, po części z winy sędziego, którego rozstrzygnięcia były mylne.

R. D.

Wyniki zagraniczne.

WIEDŃ.

Profesjonaliści klasy A. Rapid — Sportklub 2:1 (0:0). Vienna — W. A. C. 1:0 (1:0)

Simmering — Rudolphshügel 4:0 (1:0)

Admira — Hakoah 2:0 (1:0)

Wacker — Slovan 1:1 (1:1)

Klasa B. Bewegungsspieler — Sportfreunde 3:1 (2:0)

Germania — Florisdorf 0:0

Vorwärts 06 — Hertha 1:0 (1:0)

Nicholson — Weisse Elf 1:1 (1:1)

— 0 —

Amatorzy.

Red Star — Jedlersdorf 1:1 (0:0)

Strassenbahn — Donau 1:1 (1:0)

Gersthof — Rennbahn 4:1 (0:1)

Sturm 14 — Phönixia 2:1 (0:1)

Donaustadt — Simmeringer Spv. 1:0 (0:0)

Bewegung XX — Oricetor 4:2 (2:2)

— 0 —

Zawody — wskie.

Amatorzy — D. F. C. (Praga) 2:1 (0:0).

— 0 —

Tabela mistrzostw. Wiednia.

Simmering — gier 4 punktów 6

Admira — gier 3 punktów 5

Vienna — gier 4 punktów 5

Rapid — gier 4 punktów 5

Wacker — gier 4 punktów 5

W. A. C. — gier 3 punktów 3

Hakoah — gier 3 punktów 3

Amatorzy — gier 2 punktów 2

Rudolphshügel — gier 3 punktów 2

Sportklub — gier 4 punktów 1

Slovan — gier 4 punktów 1

— 0 —

WĘGRY.

M. T. K. — U. T. E. 1:0 (1:0)

F. T. C. — Törekves 1:1 (1:0)

III okreg — Nemzeti 2:0 (0:0)

Vivo A. C. — Vasas 2:2 (2:1)

Kispesti — Uniwersytet 2:0 (1:0)

Zuglo — B. T. C. 1:0 (0:0)

CZECHOSŁOWACJA.

Czechoslovan Koshe — Olympia VII 5:2

Victoria Žitkov — Praha VII 4:1

Sparta — Cechie Karlin 4:1

Slavoj VII — Sparta Kladno 2:2

Nuselsky — Victoria Nusle 2:2

S. K. Liben — Meteor Vimolnady 3:0

Teplitzer Kladno — A. F. R. Vrsovice 1:0

Hradec Kralove — Slavia (Praga) 3:1 (1)

— 0 —

JUGOSŁAWIA.

Jugoslavia (Belgrad) — Hajduk (Spalato) 2:1.

— 0 —

Table with 8 columns: Teatr Miejski, Teatr Popularny, Luna, Kino Spółdz. Pracow. Państw., Miejski Kin. Oświatowy, Cyrk Ciniselli, Miejska Galeria Sztuki, Filharmonja. Includes showtimes and program details.



### Miejski Kinematograf Oświatowy, Wodny Rynek Nr. 44.

Od poniedziałku, dnia 13-go października r. b.

## Trzej Muszkieterowie

według słynnej powieści Aleksandra Dumasa  
serja III i IV (12 aktów).

Początek seansów: dla młodzieży o godz. 3-iej po połud.  
dla dorosłych o godz. 6-iej i 8.45 wiecz.

W sali „Domu Ludowego” będzie wyświetlana I i II serja  
obrazu „TRZEJ MUSZKIETEROWIE” od 13-go do 18-go b. m.  
codziennie 1 seans. Początek o godz. 3-iej po południu.

## SMAKOSZE! Sprobujcie piwa browaru w ŻYWCU.

Jasne: ZDROJ. Ciemne: MARGOWE.

Specjalność: PORTER, wszędzie do nabycia.

Główny Skład: ŁÓDZ, ul. Kopernika 53.

### FR. NOWIŃSKI i S-ka.

## Objaśnienia Ustawy o ochronie lokatorów

do nabycia

w Agencji „ZIW”

Gdańska 57, telef. 27-90.

### CEBULKI KWIATOWE

dla jesiennego wysadzenia, do  
doniczek i gruntu, polecają

Składy nasion 579

### L. JASINSKIEGO,

prowadzone od 1870 r. w Łęczycy,  
oddział w Łodzi, Andrzeja 10.

## DO FRANCJI i ANGLJI

wyjeżdża 576

za dwa tygodnie ustosunkowany w kołach  
finansowych i przemysłowych obu krajów  
bankowiec. Poważniejsze zgłoszenia zle-  
ceń przyjmuje B. BEAUVALE, Piotr-  
kowska 57, (Polski Akc. Bank Komer.).

### Zakład krawiecki damski

## Sz. Kaczka

6-go Sierpnia (Benedykta) 10.

Sezon jesienny i zimowy się  
rozpoczął. 468

### Zima na progu!

Pluszowe palta damskie 543  
Futra męskie  
Palta jesienne

taniej niż za gotówkę

na raty

poleca „WYGODA”

Piotrkowska 238.

NA RATY! NA RATY! 562

### Nowy, atrakcyjny program!

Wejście  
bezpłatne.

**REDEN, Bachliński**  
Gronowski i Kamińska, ulubiony duet  
tancerzyny  
**TRAWIŃSKA, tancerka**  
**ZAMOJSKA, piosenkarka.**

Restauracja  
Hotelu

## „SAVOY”

Traugutta 6.

## SZKOŁA TAŃCA

Zachodnia 53.

Uwaga! TANCERKI i TANCERZE. Uwaga!

Udzielamy lekcji nowoczesnych tańców.

W poniedziałki i środy — dla początkujących. We wtorki  
i czwartki — lekcje praktyczne. W soboty, niedziele i święta —  
zbiorowe tańce. Na żądanie Panów tancerzy MAZUR  
i inne staropolskie tańce. Kancelaria otwarta cały dzień.

Z poważaniem

J. Weintraub i J. Dębiński.

### S. SZUMIŃSKI Pracownia obuwia

męskiego, dam-  
skiego  
i dzieciennego



Wykonanie pierwszorędne, gwarancja  
za trwałość i dobroć!!!

Ceny nader niskie!!!

Łódź, ul. Kopernika Nr. 30, front. 435

### Krawiec męski

## L. Grossman

ul. Konstancyńska 13  
(dawniej № 31)

przyjmuje i wykonywa wszelkie roboty  
w zakresie męskiego krawiectwa wchodzące.  
Ceny umiarkowane. 516

## Ogłoszenia

do „NOWIN” po cenach redakcyj-  
nych, przyjmuje biuro dzienników  
Rugowska L. 98, tamże potrzebni

### chłopcy

do sprzedaży gazet. 239

## Młoda inteligentna

lat 21, panna wyzn. rz.-katolickie z 5 kl.  
wykształceniem poszukuje posady biura-  
listki, pisze na maszynie, włada językiem  
niemieckim, obeznana z księgowością.  
Oferty składać do Adm. dz. „Nowiny”  
sub. „posada”. 510

## INTELIĞENTNA PANNA

z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje  
posady za skromnym wynagrodzeniem.  
Łaskawe oferty do redakcji „Nowiny”  
dz. X X. 580

## Najtańsze i najskuteczniejsze są drobne ogłoszenia w dzienniku „Nowiny”

Kilka tysięcy ludzi czyta je codziennie i interesuje się nimi.  
Jedno drobne ogłoszenie w naszym piśmie przynosi niezawodny rezultat.

Kto chce coś sprzedać — || Kto szuka służby, lub robotników —  
Kto chce kupić — || Kto szuka pracy —  
Kto chce zamienić — || Znajdzie to, co mu trzeba w naszych

### drobnych ogłoszeniach.

Jedna próba przekona każdego.

Za słowo płaci się u nas 5 groszy. — Poszukujący pracy płacą tylko  
3 grosze. — Najmilsze ogłoszenie 50 groszy.

## Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i prze-  
myśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogo-  
dniejszych warunkach

tylko

## Polska Agencja Prasowa

### „P. A. P.”

w ŁÓDZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

### Kawaler, metalowiec

zaślubi zamożniejszą pannę z dzieckiem  
lub bez. Oferty do Adm. „Nowiny” sub.  
„P. M.” 547

SRADZIONO dowód  
związkowy Pow. Koła  
Zw. Inw. Woj. w Łodzi,  
wydany za № 88/852 na  
nazwisko Czarnieckiego  
Andrzeja. 518

Maszyny do szycia na  
najdogodniejszych  
warunkach sprzedaje  
ROSEN, Piotrkowska 88  
565

### Przeznaczenie.

Poznaj siebie? kim je-  
stes? kim być możesz?  
charakter, zdolności, prze-  
znaczenie. Jeżeli ci brak  
energii, równowagi, jeżeli  
nie wiesz jak żyć, postępo-  
wać, aby zwycięsko przeciw-  
stawić się losowi, zwróć się  
do pana Szylera-Szkolnika,  
znawcy dusz autora prac nau-  
kowych. Nadeslij charakter-  
pisma swojego lub zaintereso-  
wanej osoby, napisz rok,  
miesiąc urodzenia, kawaler,  
żona, wdowiec, ile osób  
najbliższej rodziny. Na tych  
danych otrzymasz listem po-  
leconym naukową szczegóło-  
wą analizę charakteru, okre-  
ślenia ważniejszych zdarzeń  
życiowych, odpowiedzi na  
szczerze zadane pytania rów-  
nież horoskop ułożony przez  
słynne medium Miss Evigny.  
Analizę otrzymasz wysła się  
po otrzymaniu 3 złotych. Je-  
żeli wolisz pod uwagę, że  
wykonanie analizy wymaga  
poważnej umysłowej pracy,  
kosztu ogłoszeń, pocztowe  
etc., wyżej oznaczona suma  
nie jest zbyt wysoka. Osobi-  
ście przyjmuję od 12-7 pp.  
Doświadczenia naukowe p.  
Szylera-Szkolnika, zaszczy-  
cone chwalebny protoku-  
fami naukowców Towarzystw  
Warszawy, świadectwami naj-  
wybitniejszych powęg świata  
lekarskiego i odezwaniami prasy.  
Książki nadzwyczaj ciekawej  
treści naukowa-pouczającej.  
Katalog ilustrowany darmo.  
Na prezydentkę dołączyć zna-  
czek pocztowy. Adres: War-  
szawa, Psycho - Grafolog  
Szylerski-Szkolnik, Piękna 25,  
pokój 14. Tel. 505-09. 578

### Wojteczak Stefanja

Akušerka  
Kasy Chorych m. łodzi  
ul. Łagiewnicka 25,  
m. 27 i 32. 554

### Starszy Felczer

Józef Szulc  
ŁÓDZ, Wólczańska 98. 28

### Ogłoszenia drobne.

Poszukuje jakiegokol-  
wiek posady biuro-  
wej lub innej nawet  
i fizycznej. Posiadam  
6 klas gimnazjum, 2 lata  
praktyki leśnej, 5 lat  
praktyki biurowej. Of.  
do „Nowin”. 559

Zgubiony patent z cen-  
nikiem IV kategorii  
na imię Fejga Wierz-  
chowska, Al. Kościu-  
szki 11, zwrócić pod  
powyższym adresem. 580

Za bezinteresowne  
zwrócenie mi zegar-  
ka zgubionego na głów-  
nej poczcie dnia 27-go  
września, najserdecz-  
niej dziękuję p. Ciesiel-  
skiemu, urzędnikowi  
poczty. 580  
Hela Sangerówna.

Powalski Franciszek  
zam. w Konstancy-  
nowie, zagubił ksią-  
żeczkę inwalidzką wy-  
daną przez P. K. Ł.  
Łódź-powiat. 576

### Sprzedaż obuwia

własnego wyrobu  
męskiego damskiego i dzieciennego  
po cenach konkurencyjnych!



roboty gwarantowana

## L. Balicki i S-ka

Skład Główny w Łodzi:  
ul. Aleksandrowska 36.  
Filja ul. Drewnowska 18, róg Stodolnianej  
Uwaga: Białe sztydy. 434